ROZMAITOŚCI.

Nro. 33. dnia 17. Sierpnia 1825.

ULECZONE UROIENIE.

(Ciąg dalszy.)

Nadszedł poranek, Ludwika siedziała przy gotowalni. Hrabia Umizgalski wleciał iak pędziwiatr, lecz iak pędziwiatr naygrzecznieyszy pod słońcem. Ludwika się przelękła, iż ią zastał w zaniedbanym nocnym ubiorze mężczyzna, którego zaledwie znała, a gdyby iéy był dopuścił czasu, byłaby się może i gniewała. Lecz ón wyrzekł iednym tchem tyle pięknych rzeczy o iéy świeżych kolorach, o iéy boskich włosach, iż nie miała odwagi gniewać się na niego.

Natychmiast wpadł iéy na myśl dóm Pani Zalotnickiéy, lecz nie wypadało dać poznać swoiéy zazdrości, a wyrzut, mógłby ią wydać. Poprzestała więc na obojętném zapytaniu, gdzie wieczór strawił?

Gdzie? odpowiedział, ia sam nie wiém. Nie uwierzysz Pani, iak nudzi ten wielki świat! Szczęśliwy, kto od wszystkich zapomniany, zapomina także o wszystkich, by żył tylko dla siebie i dla miłości. Zawierzay mi Pani, ieźli iéy droga spokoyność i wolność, ratuy się z tego odmętu, który ią otacza. Na co tyle motylów, co iéy nadskakuią? Każdy pochlebia sobie, że ią ma w zdobyczy, może też Pani iuż wybór zrobiła! Otwarta poufałość zmięszała nieco Ludwikę, całkowicie oniemiała na ostatnie zapytanie. Umizgalski to postrzegł. — Możem był nieuważny. — Nie, odpowiedziała, ia żadnych nie mam taiemnic, bawią mię nadskakiwania młodych Ichmościów, lecz żadnego nie znayduię godnym stateczny miłości. Umizgalski wziął iéy wyrok za zbyt surowy, i względniéy mówił o swoich współzalotnikach. Pan Wiercicki może być bardzo miłym, mało posiada wiadomości; to szkoda, mówi bowiem nie źle o rzeczach, których nie rozumié; co dowodzi, że maiąc nieco wrodzonego dowcipu, można się obeyśdź bez nauki. P. Zagorzelski, iest trochę gapiowaty, ale żeby iaka młoda kobiéta zadała sobie pracy, przytłumić ogień iego młodości, byłoby z niego coś w czasie. Major Prościcki, ma czucie, i mnie się zdaie, iż gdybym był kobiétą, podobałaby mi się iego głupia otwartość; to piękna zdobycz dla iakiéy kobiéty. Szambelan Pysznicki, wiele o sobie rozumieiące źwiérzę! lecz niechno dostanie z kilka razy od kosza, stanie się rozważnym człowiekiem. Ci wszyscy nie są dla niéy. — Pytam, cóż Pani pocznie z swoią wolnością? — Chcę iéy używać. — To żarty, w téy tylko chwili używamy wolności, gdy się iéy zrzekamy. Pani iesteś piękną i młodą, ieźli prędko nie oddasz swoiego serca, ono się samo odda. Ale prawda, że wybór ważny. Albo będziesz Pani kochać, albo będziesz kochaną: to rzecz naturalna. Lecz w iéy wieku, trzeba obierać kochanka, coby był doradcą i przyiacielem, człowieka światowego, któryby ią o niebezpieczeństwach ostrzegał.

Ludwika rzekła z uśmiéchem: Takiego, iak np. WPan Hrabio. — Prawda, ze mną, nie źleby iéy było, gdybym niebył tak osaczony, gdybym się mógł wydrzeć. — Nie rób WPan tego, byłaby to wielka ofiara z iego strony, mnieby wiele narobiła nieprzyiaciółek. — Ofiara?

)(

nic dla niéy nie będę ofiarował, u mnie nie iest żadną ofiarą opuścić to, co się mało szacuie, a dostąpić, czego się gorąco pragnie. Co się tycze nieprzyiacioł, o tych mało dba ten, co ma rozum i odwagę, aby żył tylko dla siebie.— W moim wieku iesteśmy boiaźliwe; wierz WPan, że drżałabym przed samą tylko rozpaczą Woiewodziny Zalotnickiéy.

Hrabia bynaymniéy nie zmieszany: Zalotnickiéy — Zalotnicka iest rozumne stworzenie: ta nigdy nie będzie rozpaczać. — Już się domyślam, oto masz Pani całą naszą historyią. Ta dama iest iuż w iesieni swego wieku. Swiat by o niéy iuż zapomniał: prosiła mię, abym był nieco dla niéy grzecznym. Nieobyczaynie byłoby, wymówić się od tego. Kupiła sobie mały domek wieyski, dla nadania blasku schadzkom naszym. Jam przedstawiał, że to nie warto tego, gdyż iéy tylko przez ieden miesiąc służyć mogę. Ozdobnie przybrano ów domek, bez moiéy wiedzy i woli; główną rzeczą było, iż musiałem przyrzéc, że będę w nim na wieczerzach, udaiąc wszędzie taiemnicę. To się zaczęło od dnia wczorayszego. Żeby się to iednak odbyło nayskryciéy, Pani Zalotnicka zaprosiła tylko pięć swoich przyiaciółek, a mnie nie dozwoliła, iak tylko pięciu z sobą przyprowadzić przyiacioł. Poszedłem, udałem, że się naylepiéy bawię, byłem grzeczny, czuły, śmiały; po odiezdzie gości w pół godziny opuściłem gospodynią. Sądzę, iż to było wszystko, co wymagała przyzwoitość. Pani Zalotnicka, wydawała się zachwycaiącą i pewna, że iuż przez cały rok będzie otoczona świetnem zgromadzeniem. Sama Pani teraz przyznasz, że mogę opuścić tę damę, bez obawy wyrzutow, a ztąd wnoś, iak umię się znaleźdź. Sława kobiét tak mi iest drogą, iak moia własna, bardziéy ieszcze, gdy iéy robię ofiarę z moiéy próżności. To naywiększe nieszczęście dla damy światowéy, gdy bywa opuszczoną. Ja nigdy nie opuszczam, ale umie taki dać zwrot rzeczom, iż mię opuszczaią. Wtedy udaię niepocieszonego, i nieraz na dni kilka zamykam się, dla zapewnienia damie, sławy zerwania. Widzisz piękna Ludwiko, iż nie wszyscy mężczyzni są tak źli, iak ich okrzyczano, i że między nami znayduią się tacy, co maią zasady i dobre obyczaie.

Ludwika nie słyszała ani mówiącego Wertera, ani Tomdżona, spadła lekko z swoich nadpowietrznych obłoków, mówiąc: teto u WPana zowią się zasady i dobre obyczaie? — Nieinaczéy, Pani, ale się te rzadko znayduią, a szczególnieysze baczenie, którém ściągaią, nie iest wielką zaletą dla naszéy młodzieży. Na honor, im więcéy o tém myślę, tém bardziéy życzyłbym dla iéy własnéy korzyści, abyś sobie Pani obrała takiego mężczyznę, iak ia iestem.

Ludwika w szydzącym tonie rzekła: WPan będziesz szanował móy honor. Jeźlibyś się mną Hrabio unudził, pewnie byś mi zostawił sławę zerwania. — Pani żartuiesz, ale ia nie żartuię, gdy mówię, żeś warta człowieka myślącego, coby umiał cenić ducha i serce. Jéy mąż dobry człowiek, ale przebóg, nie ma czucia dla iéy wdzięków. Znamy w ogólności dostatecznie, że żona nie zadaie sobie téy pracy, aby aż do pewnego stopnia była przymilaiącą dla męża; chęć przypodobania mu się, nigdy nie iest nadto żywa. Szczęściem, że iéy mąż iest tyle rozumnym, iż iéy nie czyni żadnego przymusu: na takową grzeczność mniéybyś Pani zasługiwała, gdybyś trawiła naydroższy czas życia na bezczynném roztargnieniu. — Odmiennie myślimy, Mości Hrabio, moiemu wyborowi, gdybym kiedy wybierać miała, wtedyby przebaczono, gdyby prawdziwa, stateczna skłonność.... Cóż znowu Ludwiko, stateczność w twoim wieku! Dalibóg, gdybym temu wierzył, byłbym w stanie popełnić niedorzeczność. — A ta iakażby była? — Iżbym się doprawdy rozkochał. — I WPanbyś miał w istocie tyle odwagi! — Mówię iéy, iż się tém smucę serdecznie. — Szczególnieysze oświadczenie — prawda, że iest nieroztropne, ale przyznaię, że iest naypiérw.

sze w życiu moiém. — Naypiérwsze? — Tak iest, bo dotąd tak były grzeczne dla mnie damy, iż mię uprzedzały. Lecz czuię, że się starzeię. — Przebaczam mu dla osobliwości. — VV istocie, mogeż Panią kochać, i mogęż spodziewać się, że będę kochanym? — Zatrzymay się Hrabio, ieszcześmy tak dalece z sobą nie zaszli. Czas oświéci, czyli VVPan na to zasługuiesz. — Jakże w istocie... patrz na mnie Pani. — Patrzę się. — I Pani się nie śmieiesz? — I czegożbym się śmiać miała? — Z swéy dziwaczney odpowiedzi. Czyż masz mnie Pani za dziecko? — Mnie się zdaie, że moia odpowiedź była bardzo rozumna. — Czyś mię Pani dla tego sam na sam wezwała, abyśmy rozumowali? — Nie wiedziałam, iż potrzeba świadków, aby mówić rozumnie. Także nie wiem, czy VVPan możesz się uskarzać na moie postępowanie? Przyznaię mu, iż łączysz dowcip i wdzięk do postawy interessuiącéy. — Nadto łaski. — Ale to niedosyć, aby pozyskać moie zaufanie, i przywiązać moię skłonność. — Niedosyć? Czegoż więcéy potrzeba? — Głębokiego poznania iego charakteru i mocnieyszego przekonania o iego miłości. Nic nie przyobiecuię i nie odmawiam niczego. VVPanu wolno wszystkiego się spodziewać, ale nie masz niczego żądać. Podoba się to VVPanu? — Nie masz ofiary, iakiéyby uczynić nie można, gdy idzie o pozyskanie iéy miłości. Ale czyż możesz Pani do prawdy żądać, abym się zrzekł wszystkiego, dla szczęścia niepewnéy przyszłości! Pani wiész, mówię bez chełpienia się, iż wszędzie się za mną ubiegaią, czy z smaku, czy z widzimisię, dla mnie zarówno: to pewna, że iestem w modzie, lecz mi się uprzykrzyło, grać rolę lalki modnéy. Od dawna szukałem iuż przedmiotu, któryby mię mógł uwięzić, znalazłem go, i z roskoszą zapomnę, że Amor ma skrzydła, skoro od dnia dzisieyszego pewnym będę, iż wzdycham niedaremnie. VVPani chcesz czasu — rozwagi — zgoda — daię iéy dwadzieścia cztéry godzin do namysłu, i spodziewam się, że będziesz ze mnie kontenta; bowiem nigdy nie dozwoliłem żadnéy kobiécie tyle czasu. — Uważam dobrze, że się nie może zgodzić moia powolność z iego niecierpliwością. Ja iestem młoda i mam czucie, lecz ani młodość, ani czucie, nie przywiodą mię do nieroztropności. Tylko doświadczenie prawdziwéy miłości, przywyknienie, zaufanie i szacunek mogą wyrokować o moim losie. — Ah! szanowna Pani, czyż możesz do prawdy myślić, iż znaydziesz przyiemnego mężczyznę, któryby nie miał co innego do czynienia, iak ciągnąć długą i nudną tkaninę intryg? Czyż zechcesz sama siebie tak długo pytać, mam kochać, czy nie? póki nie upłyną piękne dnie méy wiosny? — Nie wiém, czy kiedy mam kochać, wiele mi czasu do tego potrzeba, lecz ten czas nieuroniony, ieżli mi żalu oszczędzi. — Zdumiewam się nad Panią, i mocno się zdumiewam, lecz nie mam szczęścia należéć do owéy liczby rycerzy romansowych, i nie dla tego przyszedłem tak rano, bym z nią układał plan romansu. Skłonił się, wyszedł, Ludwika została, iak skamieniała.

Tożto iest mężczyzna, którego nazywaią przyiemnym? — czyni mi honor z oświadczenia, iż mię znayduie dorzeczną, a ieżliby mię znalazł stateczną, popełniłby niedorzeczność, gdyby mię kochał statecznie. Lecz niema czasu oczekiwać mego skłonienia. Mam się oświadczyć w dwudziestu cztérech godzinach, i to termin, dłuższy, iak go kiedy dozwalał... O kobiéty świata wielkiego, tak się daiecie głęboko poniżać! Ciesz się Ludwiko, poznałaś go: naywiekszém iest upodleniem dla kobiéty, gdy kocha pędziwiatra.

(Dokończenie nastąpi.)

DO KAROLCI....

Noc mnie nie straszy — ciemność polubiłem!..
W nocy mi o niéy rozmyślać naymiley,
Widzę ią wszędzie, widzę w każdéy chwili,
Widok iéy wszędzie — wszystko mi umili. —

)(2

Noc mnié nie straszy — ciemność polubiłem!..
Dla niéy, ah! dla niéy biie serce moie,
Widzieć ią pragnę — poznać ią się boię,
O przeznaczenie! wskaż mi dolą moię. —

Przed iéy okienkiem wiatr topolą chwieie,
A z iéy okienka błyska światła płomyk,
Nadzieï ku mnie ukazuie promyk!
Długoż mi będzie wskazywać nadzieię? —
Piękna postaci! — Urocza postaci!
Dla ciebie tylko serce moie biie!
Czy cię pozyska, czyli cię utraci,
Dla ciebie tylko, ah! dla ciebie żyie!

Co nas zachwyca,ułudza i pieści,
Wszystko to w piękney Karolci uyrzałem,
Pierś moia, mezkim co tchnęła zapałem,
Przybiera teraz czułość głos niewieści....
Lecz ieśli kiedy Karolcię poruszę,
Jeśli westchnienie odpłaci westchnieniem,
Powróci męzka dzielność w męzką duszę,
I pienie moie będzie męzkiém pienieim! —

Aug. Bielowski.

RAPPORT RADY STANU

Z DZIAŁAŃ RZĄDU OD CZASU OSTATNIEGO SEYMU, KRÓLESTWA POLSKIEGO.

(*Ciąg dalszy.*)

Rolnictwo.

Do smutnego stanu rolnictwa, iaki w obrazie r. 1819 wystawionym został, to ieszcze teraz dodać należy: że za nieprzerwanym postępem niepomyślnego czasu, płody ziemi do niepamiętney prawie spadły bezcenności. Wprawdzie ieżeli, iak w owéy tak i obecnéy chwili, widzieć się daią w wielu mieyscach kosztownieysze zakłady i powiększaiące się stopniowo ulepszenie gospodarstwa; ieżeli się coraz bardziéy upowszechniaią stada owiec szlachetnieyszego rodzaiu, iako teraz iedyny przedmiot pewnieyszego dochodu; ieżeli iuż gdzie niegdzie obok uprawy zbożowéy zaczynaią brać przyzwoitsze mieysce inne rośliny, bądź pożywne, bądź przez wzrastaiące fabryki kraiowe potrzebowane; są to usiłowania możnieyszych właścicieli, skutek obudzonego w oświeceńszéy klassie przemysłu, do którego sama konieczność wydołania publicznym i domowym potrzebom, przynaglała. Lecz o gospodarstwie uboższych właścicieli, a szczególniéy włościan z pracy około roli żyiących, a dalekich ieszcze od możności poięcia i wykonania środków dźwignienia się własną usilnością, przytoczyć tego nie można.

Bezcenność płodów, obok wysokiéy stopy kontyngensu liwerunkowego z iednéy strony, z drugiéy drogość nieodzownych potrzeb życia, i stan innych ciężarów publicznych, zatrzymuią ich w ciągłem ubóstwie, a niekiedy na ciérpienia niedostatku narażaią.

Zadziwiać się więc nie można: że w pośrodku téy powszechnéy innych klass mieszkańców czynności i pomyślnieyszego bytu, rolnictwo nietylko nie nabiera od niekorzystnéy pracy wzrostu, lecz w porównaniu innych rodzaiów przemysłu, cofa się do stopnia widocznego otrętwienia. Z tąd w Woiewództwie Augustowskiém, mimo obfitego w poprzedzaiących latach żniwa, dla iednéy tylko zawodnéy wiosny, Rząd był zmuszony, szczególniéy w dobrach rządowych, zagrożonéy głodem okolicy przyyść w pomoc, udzieleniem na żywność i zasiew z własnych szpichlerzów zboża, oraz zapobieżeć przez stosowne urządzenia lichwie przekupniów i marnowaniu rolniczego sprzężaiu.

Nie obeszło się iednak, bez znacznego pomoru roboczego bydła, bądź z nędzy, bądź z zarazy przez nią sprowadzonéy, iak to będzie wyszczególnione pod Wydziałem Policyi.

Mimo niepomyślnego stanu rolnictwa, nie należało Rządowi zrażać się przeszkodami, które może szczęśliwsza przyszłość usunąć zdoła. W miarę sposobności, ciągłe i te same zwracał on starania do przedmiotów, pośredni i bezpośredni stosunek z rolnictwem maiących. W upłynionych latach znaczne dla tegoż rolnictwa, szczególniéy w okolicach Woiewództwa Sandomiérskiego, przysporzono korzyści: obwarowaniem brzegów rzéki Nidy i osuszeniem rozległych i żyznych pastwisk.

Stado Rządowe koni, z końcem 1823 składało się:

Z Ogierów celnych . . .	13
detto prowincyionalnych	78
Klacz stadnych	124
Koni wierzchowych . . .	26
Młodzieży z dwóch lat . .	129
W ogóle . .	370

Stósownie do zwiększonéy liczby ogierów prowincyionalnych, stacyy stadnych w upłynionym roku było 7, w każdém Woiewództwie po iednéy; wyiąwszy Mazowieckie, w którém dwie, i Augustowskie, w którém dotąd ieszcze żadnéy stacyi nie było.

W ciągu upłynionych lat 4 przysłano do upłodzenia klacz obywatelskich 5,242, od których opłata przyniosła złp. 62,606.

Zakład owiec w dobrach górniczych, w pomyślnym utrzymuie się stanie; w r. 1822 rozmnożył się do zamierzonéy liczby 2,000 czystych owiec; wartość szacunkowa owczarni, rosła następnie: z końcem r. 1820 złp. 54,672, — z końcem r. 1821 złp. 60,448, — z końcem r. 1822 złp. 79,444.

Tak stopniowo powiększaiący się stan maiątku Skarbowego w owcach, wzrastał ciągle; polepszał się przez wyzucie się z pośledniego rodu, użyczaiąc nawet prywatnym właścicielom zapomogi. Odtąd zakład ten iako czysty zaród owiec hiszpańskich, w Dobrach Rządowych znaydować się będzie.

Instytut Agronomiczny.

Oddany w r. 1821 pod zarząd Kommissyi Rządowéy Spraw Wewnętrznych; co do pensyi Dyrektora Instytutu i Nauczycieli, tudzież praktycznego gospodarstwa, z własnych utrzymuią się dochodów, które w tym celu na folwarkach Ruda i Wawrzyszew, Dyrektorowi Instytutu sposobem dzierżawy wypuszczone zostały. — Fundusz etatowy 36,000 złp. obracanym iest na ośmiu uczniów, sposobiących się do Agronomii wyższéy, tudzież szkoły wieyskiéy. Z tegoż funduszu, zaprowadzona i utrzymywana iest Weterynaryia w Burakowie; założona gorzelnia z apparatem Pistoryusza, dla ułatwienia uczniom praktycznéy nauki gorzelnictwa i podeymowany wydatek na wzorowe narzędzia, książki i t. d.

Miasta.

Zaprowadzona w r. 1820 w Wydziale Spraw Wewnętrznych, Kommissyia do zaięcia się czynnościami miast, zebrała i uzupełniła opisy Historyczno-Statystyczne wszystkich miast Królestwa Polskiego.

Ułożony został ogólny wykaz, obeymuiący wszelkie pod tym względem wiadomości, równie iakoteż o własnościach, dochodach, ludności, gmachach publicznych, domach i t. d. w skutku czego:

Przywłaszczenia nieprawne własności, i funduszów mieyskich w wielu miastach, są iuż odzyskane, w innych ciągle się poszukuią.

W zamiarze zabezpieczenia miast od podobnych strat na przyszłość, zebrano ich przywileie i od zatraty zabespieczono.

Przywrócono w wielu miastach iarmarki i targi, przez co ich fundusze się podniosły.

Z liczby miast zamieszczonych w rapporcie ostatnim, 22 miasteczek, dla niedostaktu funduszu na utrzymanie ich administracyi, zmieniono na wieyskie osady. Zaprowadzono do wszystkich miast Urzędy Municypalne.

Zaprowadzono i podano do wykonania przepisy budownicze w miastach, a następnie:

W zamiarze wewnętrznego uporządkowania tychże miast, wymierzono i urządzono ich posady, zdięto planów miast sztuk 140. W miastach tych pod względem porządku i ozdoby, przybyło w ciągu lat ubiegłych, nowych domów murowanych 490, drewnianych 1123, prócz tego: potwierdzono plany na murowanych 83 i drewnianych 87 domów.

Ogólna ich liczba we wszystkich Królestwa miastach, prócz Stolicy, wynosi 76,870, z których 6,776 iest murowanych.

Wartość zaś ich zapewniona w Towarzystwie Ogniowém, dochodzi do 175,588.075 złp.

Dla wsparcia muruiących domy udzielono funduszu, który utworzony został z kaucyi Urzędników mieyskich, zapomogę w sposobie pożyczki w summie złp. 533,319 gr. 17. Wartość domów za pomocą téy pożyczki wymurowanych, wynosi złp. 2,403,390 gr. 28. Dla większych zaś ułatwień, tak właścicielom prywatnym, chcącym po miastach murować domy, lub zakładać zabudowania fabryczne, iakotéż miastom potrzebuiącym zasiłku na różne mieyskie budowy, nastąpiło urządzenie, w moc którego dozwolono pożyczać na dłuższe lata remanenta po kassach mieyskich znayduiące się, i zbywaiące od właściwych potrzeb, za opłatą procentów i przyzwoitem zabezpieceniem. W skutku tego urządzenia, pożyczono z kass mieyskich zł. pol. 201,023.

Znacznieysze budowy i uporządkowania kosztem Rządu i z funduszów kass mieyskich dokonane w miastach Woiewódzkich są:

W Kielcach zrestaurowano i uporządkowano gmach zwany Sgo Leonarda, na umieszczenie Władz Administracyynych i Sądowych.

Uporządkowano i zabezpieczono dóm użyty na więzienie.

W Lublinie opustoszały znaczny gmach po Szeptyckich zwany, wyrestaurowano dla pomieszczenia w nim władz Administracyynych. Pałac po-Piiarski nabyty kosztem kassy mieyskiéy, wyreperowano i przeznaczono na Lazaret woyskowy. — Drobne sklepy żydowskie przeszkadzaiące ochędostwu i zacieśniaiące ulice, uprzątniono i przyozdobiono tę część miasta, przez wystawienie porządnych sklepów. Urządzono wygodne groblowe wiazdy do miasta od rogatek Zamoyskich i Lubardowskich; urządzono mosty w całym obwodzie miasta. Rozpoczęto restauracyią opustoszałego zamku, urządzaiąc go na więzienie.

W Kaliszu, wyrestaurowano i rozprzestrzeniono gmach dla Władz Woiewódzkich Administracyynych. Zaczęto budowę mostu na rzéce Prośnie z kamienia ciosowego. Umocowano brzegi téy rzéki. Uporządkowano i ubrukowano obszérne place przed domami publicznemi. Wzniesiono dóm dla Sądownictwa i wybudowano domy rogatkowe.

W Siedlcach, zrestaurowano Ratusz; przedsięwzięto budowę domu na Bióra Kommissarza Obwodowego. Wybudowano domy rogatkowe, tudzież staynie i wozownie dla wygody woyska.

W Płocku, wybudowano dóm kosztem kassy mieyskiéy na Lazaret Woyskowy. Przedsięwzięto budowę Ratusza.

W Radomiu, zrestaurowano i urządzono gmach użyty na więzienie i Lazaret Woyskowy. Umocowano tak zwaną groblę Mleczną. Założono i uporządkowano ogród publiczny.

W miastach Obwodowych:

W Łomży, wybudowano dóm pocztowy, więzienie obszérne, dóm dla Urzędu Administracyi Obwodowéy.

W Sandomierzu, restauruie się i urządza obszérny gmach na więzienie, w którym do 400 więźni wygodnie i bezpiecznie, może bydź pomieszczonych.

W Ostrołęce, dóm dla Kommissarza Obwodowego.

W Prasnyszu, wyrestaurowano dla Bióra Kommissarza obwodowego, dóm na ten cel nabyty.

Wybudowano Ratusze w miastach: Łomży, Rawie, Mogielnicy, Piasecznie, Groycu, Warce, Gostyninie, Sompolnie, Koźminku, Kłodawie i Przedczu. Wymurowano dóm zaiezdny w Goszczynie i Kunowie; w Kozienizach zaś odwach i iatki.

Prócz wydatków etatowych, wydano na same tylko wewnętrzne miast uporządkowanie, iako to: reparacyie gmachów mieyskich, na bruki, mosty, studnie, rogatki i t. d. w ostatnich cztérech latach złp. 2,981,813. Bruki iuż zrobione w różnych miastach, obeymuią sążni kwadratowych $257,169\frac{1}{2}$, a mosty 5,673

sążni długości. W miastach znaczniejszych, a mianowicie Woiewódzkich i Obwodowych zaprowadzono latarnie rewerberowe. Do wszystkich zaś miast narzędzia ogniowe, tudzież miary i wagi wzorowe, wedle ogólnych przepisów.

Ze względu na ochędóstwo i dla powiększenia dochodu kass mieyskich, wystawiono szlachtuzy i iatki w 40 przeszło miastach.

Dla zapewnienia kassom mieyskim stałych dochodów, tudzież ze względu na polepszenie ogólne gospodarstwa kraiowego wypuszczono w wieczystą dzierzawę folwarki i inne pomnieysze realności, należące do funduszu miast, iakoteż place w ich obrębie położone, pod warunkiem zabudowania onych.

Zapewniwszy fundusze wszystkich miast, uregulowano etaty kass mieyskich, które wykazuią: iż dochód ich roczny wynosi w ogóle złop. 1,970.786 gr. 17, czyli więcéy niż przed tém uregulowaniem o złp. 204,608 gr. 22. *(Ciąg dalszy nast.)*

DYIAMENT I CEGŁA.

Dyiament się raz pysznił widząc cegłę z gliny —
Ona rzekłą mu skromnie nie wynosząc siebie:
Wszystko, co się znayduie, nie iest bez przyczyny,
Tyś ludziom ku ozdobie, a ia ku potrzebie.

K... Y....

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Pośpieszamy z tą przyiemną dla Publiczności wiadomością, że nareszcie dnia 13. b. m. przybył do nas długo oczekiwany JP. Van der Acken, ze sławną menażeryią swoia z Rotterodamu. Spodziewamy się, że czytelnicy przypomną sobie to wszystko, cośmy kiedy udzielili im w tem pismie o nim, o iego sławney lwicy i tygrysach; Jakże się cieszyć nie mamy z tego, że możemy widzieć to w rzeczywistości, czemu prawie nie dawało się wiary.

Dnia 1. Sierpnia dano w Teatrze naszym Melodramę we 3 aktach z francuskiego P. L. C Caignier, z muzyką Elsnera: Człowiek niesmiertelny. Sztuka ta iuż od lat dziesięciu nie była na scenie i wydobyta nareszcie z prochów repertoarza, znowu zapewne, ile że się nie podobała, w nich zagrzebaną zostanie. Gra PP. Kamińskiey *) i Bensy była wyszczególniaiąca się. — Nastąpiła Komedyia w 1 akcie przez Aloy. Żołkowskiego z franc. przełożona: Amatorowie dukatów. Ta trafna sztuczka podobała się publiczności. — Dla ważnych przeszkód nie było teatru dnia 5. b. m. X. X.

Dwa nowe literackie ziawiska we Lwowie w przeciągu iednego miesiąca. Cud wielki! Fedra Rasyna przełożona przez Kopystyńskiego, i Klara Alban, romans z Meisnera przełożony, czyli raczey z francuskiego podług Meisnera. (!) Miło mi iest, że obadwa te płody galicyyskie tylko chwalić można. Pierwszy zaleca się potoczystością wiersza, dobrem wysłowieniem się, gładkością i wiernością, tak dalece, że nawet tyle wierszy po polsku, ile po francusku; drugi ma styl gładki i przyiemnie czytać się daie. — w —

Z Wiédnia — Czytamy w życiu Lampiego (Ner 62 — 63 wiedeń. Archiwum i t. d.), że tenże powołany przez Króla Stanisława Poniatowskiego do Warszawy, malował tam portrety Króla, Biskupa Krakows Sołtyka, Hetmana Branickiego, Hrabiny Mniszchowey i t. d. Ten sam artysta malował w Wiédniu Amora dla Xiężny Lubomirskiey. — w —

Z Francyi. — P. Genlis iuż w ósmym roku grywała Komedyie, naywięcey role amorków i na wielu processyiach figurowała w postaci aniołka, nic dziw, że te wrażenia dziecinnego wieku tyle później miały wpływu na iéy pisma. Lubiła muzykę i nieraz po całych dniach grywała na arfie, lubiła także konną przeiazdkę, w którey z mężem ieździła na wyścigi. Pisze sama o sobie, że gdy sześć lat miała, iuż ią szczegulnieyszym sposobem ubierano, nieraz zawinięto iey na głowie ze 4000 (?) papilotów. Pierwsza książka, którą czytała, była Kleliia, romans Panny Scuderi. W ósmym roku układała małe romanse sztuczki teatralne, a ponieważ pisać ieszcze nie umiała dyktowała ie zwykle swoiey wychowawczyni Pannie Mars W sukniach męzkich uczyła się od fechtmistrza robić orężem. W dwunastym roku pierwszy raz napisała wiersze Siedm miesięcy uczyła się z bratem po łacinie. Pani Genlis iest pewnie iedna z naywięcey piszących autorek w świecie. Wyydzie teraz wybór dzieł iey z 84 tomów złożony, gdyby wszystko co pisała wydano, byłoby ze 130 tomów! — w —

U Lecointa i Dureya wydał Leon Thiessé historyią polską: *Résumé de l'histoire de Pologne.* Między innemi błędami postrzegłem tam szczególnieyszy. Autor uwierzywszy tradycyi i pierwszym kronikarzom

*) Winienem tu uiąć się za P. Kamińską, o którey niesłusznie zawyrokował pocieszny Korrespondent lwowski w Rozmaitościach warszawskich. W Trajedyiach ma P. Kamińska deklamacyią bardzo dobrą, akcyią żywą i naturalną, w Komedyiach nieporównaną. Nie ieden Teatr życzyłby sobie mieć tak dobrą i tak pracowitą artystkę. X. X.

polskim powiada, że Lech na tém mieyscu założył Gniezno, na którém obaczył orła, ponieważ orzeł nazywa się po polsku *gniudzo.* (!)

De Salvandy, autor powszechnie chwalonego dzieła *Don Alondzo* wydał teraz nowy piękny romans: *Islaor, ou le Barde chrétien.* *)

Członek paryzkiego Towarzystwa jeograficznego Hrabia Orłoff wyznaczył znowu 1000 fr. na nagrodę dla którego z uczonych. Wydzieleniem nagrody zatrudni się samo Towarzystwo.

W teatrze *Français* dawano nową Trajedyią Lebruna: *Le Cid d'Andalousie.*

We wsi Issy r. 1639. wystawiano pierwszą francuską Operę nazwiskiem: *la Pastorale*, autorem iey był nieiaki Perrin z Lugdunu.

Scribe ma rocznego dochodu ze sztuk swoich 50,000 fr: i tak gdy ten sławny komedyiopisarz zbogaca się z teatrów, brat iego bogaci się robieniem we Francyi serów szwaycarskich. Obadway w zawodzie swoim są przedni.

Wkrótce Paryż mieć będzie naysławnieyszych muzyków w murach swoich. Jest tam Cherubini, Berton, Rossini, Kalkbrenner. Moscheles i Hummel spodziewani byli w Marcu.

Z Lugdunu donoszą, że P. Caillot fryzyier tamteyszy został aktorem i iuż rywalizuie z Talmą, w kilku tygodniach zgłębił doskonale sztukę aktorską; co na to powiedzą ci, którzy po kilku latach praktyki aktorskiéy ieszcze nawet po deskach teatralnych chodzić nie umieią! (*Wyimek z listu.*)

Nierównie wiele mowią tu także o P. Gaertner, skoczku na linach, ten stanąwszy głową na sznurze naysmaczniéy w téy postawie zaiada obiad z kilku potraw złożony.

Jest tu taki człowiek, który po całych dniach siedzi w budce drewnianéy na kółkach i pisze listy potrzebuiącym. Sam przesuwa się z mieysca na mieysce, rano iest na ulicy *d'Antin*, po południu koło *Marais.* Jednem słowem iestto Berenger przedmieścia, Sévigné szwaczek, Cycero kucharek, Plutarch mamek i nianiek. Codzień zarobiwszy sobie kilka franków piie u którego z restauratorów szklankę wina, za zdrowie nieprzyiaciół szkoły Lancastra.

Kościotrup koguta, którego, iak wiadomo bogom ofiarował Sokrates, iest teraz w rękach pewnego Francuza nazwiskiem Calpet. Tenże nabył go za 1000 talarów od pewnego Kapitana okrętowego, który służąc w woysku greckiem i bawiąc lat kilka w Atenach wykopał rzeczony kościotrup pod ruinami domu owego filozofa.

Dziennik francuski *Corsaire* pisze, że iakiś ślachcic polski nazwiskiem Szymon Porłoński (?) przez połączenie razem różnych kruśców wynalazł krusiec tak czysty, iak stal, a tak giętki, iak złoto. Miał zrobić hełm z tego kruścu i darować W. Xięciu. Jestże to prawda? — Pisma warszawskie będą nam mogły na to odpowiedzieć.

*) Dla czego która księgarnia polska nie każe tłumaczyć dzieł dobrych zaraz dopóki są nowe, po co czekać, aż kto z dobrey woli sam ie przełoży? dla tego to nie mamy ani Byrona całego, ani Scotta, ani Irwinga, ani Coopera, i kiedy Niemcy maią iuż kilka przekładań Schekspeara, my iednem nawet poszczycić się nie możemy. Oto Węgrzy maią iuż Schekspeara! —

Piérwsza trzecia część każdego wieku (pisze tenże Dzi.) była obfitą w podziemne wynalazki. Roku 1525 odkryto ruiny Palmiry; r. 1535 mieysce, gdzie atały mury Jerozolimy; r. 1632 odkryto Pompeią; r. 1718 Osadę Fenicką w Rhodus; r. 1825 znaleziono gruzy Niniwy, miasta tylekroć przez proroków opiewanego.

Na przedmieściu St. Germain założono biuro trudniące się wyszukiwaniem mieysc, za którego staraniem można być za 6 fran. i w przeciągu 48 godzin podług zdolności umieszczonym.

Nowe Ateny, nazywa się nowo założona część Paryża między ulicami *St. Lazare* i *St. Georges*, barycrami *Rochechouart* i przedmieściem *Montmartre.* Dopiero od lat 5. zaczęto ie budować, a iuż ma kilka pięknych ulic i bardzo wiele gmachów podług planu naysławnieyszych budowniczych. Na rogu ulicy *St. Georges* stoi sala koncertowa w formie świątyni i panować będzie nad całem przedmieściem. Stawiają także uieżdżalnią, zbroiownią, strzelnicę i dom balowy, a place i końce ulic ozdobiono fontannami i figurami z marmuru.

W Mastrichcie ożenił się młodzieniec 21 lat maiący z kobietą 93letnią. Paryżanie śmieią się bardzo z téy dobranéy pary, chociaż to wszystko naturalnie się stało, albowiem owa kobieta ma 150,000 liwrów rocznego dochodu, a młodzieniec był ubogi.

Oficer morski Montgéry podał proiekt urządzić Paryż na miasto portowe. Przedmiot ten stał się powodem rozmaitych ulotnych pisemek.

Z Genewy. — Panna Rath (siostra zmarłego Jenerała tegoż nazwiska) zapisała tuteyszemu Muzeum 80,000 franków.

Z Liworna. — Przedano tu roku zeszłego małp płci oboiéy za 1,300,000 franków.

Z Hiszpanii. — Naysławnieyszym aktorem hiszpańskim iest teraz nieiaki Mayquez. Umyślnie ieździł do Paryża widzieć Talmę i powróciwszy zdziałał w oyczyznie swoiéy nową reformę sztuki aktorskiéy. Z nieporównanym talentem oddaie arcydzieła Moratina.

Z Hollandyi. — Samuel Bonduy, żyd hollenderski, zmarły przed kilku miesiącami w Amszterdamie tyle zostawił maiątku, ze mógłby sześć liniiowych okrętów o 74 działach uzbroić i wyprawić na morze. Zostało po nim 44 beczek rozmaitego złota, rachowano ie dni ośm. Był czas długi liwerantem woyska francuskiego; zwiedził Europę, Azyią, Afrykę i Amerykę. Żył lat 96. (*Corsaire.*)

Z Islandyi. — Rzecz dziwna, że wulkany Hotingjan i Orfildsjokelen dawniéy nieustannym ogniem buchaiące, od nieiakiego czasu samę wodę wyrzucaią.

Z Rossyi. — W Syberyi w Prowincyi Omerk jak gdyby mocą czarodzieyską powstało niedawno trzy nowych miast. Nazywaią się: Koliwan, Barnaul i Czrym.

Goniec rossyyski Piotr Samoyakoff odbył w przeciągu 56 dni podróż z Pekkinu do Petersburga. Jużto drugi Rossyianin tak prędką odbywa podróż; pod panowaniem Piotra W. odbył rossyyski Tatar w tymże samym czasie podróż z Astrachanu do Madrytu.

Rossyyski Pułkownik Gaspard Drouville opisuie: że Król Perski ma 75 lat, 700 żon, 74 synów i 125 córek. (*Gesellschafter.*)

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.